

W sobotę zakończyły się w Koszalinie obrady XVI zjazdu Związku Literatów Polskich. W czasie sobotnich obrad Antoni Oleha wygłosił referat pt. „Literatura a powszechność kultury”. Następnie toczyła się dyskusja nad tym referatem i nad sprawozdaniem władz ZLP.

Zjazd podjął szereg uchwał, wniosków i postulatów.

W sobotę specjalnym pociągiem udała się do ZSRR 250-osobowa grupa Polaków — uczestników Wielkiej Socjalistycznej

Revolucji Październikowej. W czasie tygodniowego pobytu w Leningradzie, a następnie Moskwie, odwiedzą oni miejsca walk rewolucyjnych, spotkają się z radzieckimi weteranami Października, wezmą udział w spotkaniach przyjaźni z mieszkańcami obu miast.

3 bm. w Bukareszcie zakończone zostały podpisaniem wspólnego protokołu polsko-rumuńskiego rozmowy na temat współpracy w dziedzinie budowy maszyn i urządzeń.

## SKRÓT NAJWAŻNIEJSZYCH DEPEZ Z KRAJU I ZE ŚWIATA

Delegacja polska ustaliła możliwości polsko-rumuńskiej współpracy między przemysłami obrabiarkowymi. Ustalono rozszerzony, korzystny dla obu krajów zakres współpracy w przemyśle okrętowym, maszyn budowlanych, silnikowym i innych.

W 16-godzinnej bitwie stocznej z partyzantami południowowietnamskimi na ruchomych wydmach i polach ryżowych prowinji Quang Tri zginęło 54 żołnierzy amerykańskiej piechoty morskiej a ponad 300 zostało rannych.

Walka rozpoczęła się w piątek po południu i trwała do wczoraj

nych godzin rannych w sobotę.

W Radzie Bezpieczeństwa w stolicach wielu krajów trwa akcja zmierzająca do zlikwidowania napięcia na Bliskim Wschodzie.

12 czerwca rozpocznie się sesja Sejmu.

W przeddzień święta chemików E. Ochab przyjął w Belwederze przedstawicieli pracowników tego resortu.

W piątek zmarł elektromechanik radzieckiego statku „Turkiestan”, który został zbombardowany przez piratów USA i wyrzucił DRW. Stan zdrowia drugiego marynarza budzi obawy.

W wyniku krwawego starcia policji zachodniobermberskiej ze studentami, którzy demonstrowali przeciwko wizycie szacha Iranu, jeden z demonstrantów poniósł śmierć, 25 zostało rannych. Policja użyła gazów łzawiących i amatek wodnych.

Dzisiaj odbędzie się w Dolnej Saksonii kolejne wybory do Landtagu.

Wydanie A

Cena 50 gr



Niedziela 4 i poniedziałek  
5 czerwca 1967 roku  
Rok XXII Nr 131 (6369)

# DZIENNIK ŁÓDZKI

## 12 czerwca posiedzenie Sejmu

Prezydium Sejmu postanowiło zwołać 14 posiedzenie Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na dzień 12 czerwca 1967 roku.

Posiedzenie rozpocznie się o godzinie 9.

Porządek dziennego posiedzenia przewiduje:

- informacje przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów o przebiegu dotychczasowego wykonania pięcioletniego planu rozwoju gospodarki narodowej na lata 1966-1970.
- Sprawozdanie Komisji Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego o rządowym projekcie ustawy o obowiązkach stosowania nawozów mineralnych w gospodarstwach rolnych.
- Sprawozdanie Komisji Wy miaru Sprawiedliwości o rządowym projekcie ustawy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych.
- Sprawozdanie Komisji Spraw Wewnętrznych o rządowym projekcie ustawy o Ochotniczej Rezerwie Milicji Obywatelskiej.
- Projekt uchwały w sprawie zamknięcia sesji.

## Dziś Dzień Chemika



W zakładach w Blachowni Śląskiej. CAF - Okońska

## E. Ochab przyjął chemików

W sobotę — w przeddzień święta chemików — przewodniczący Rady Państwa E. Ochab przyjął w Belwederze grupę zasłużonych pracowników przemysłu chemicznego.

W spotkaniu uczestniczyli członkowie Biura Politycznego KC PZPR: przewodniczący Komitetu Planowania S. Jędrzejowski i wicepremier Fr. Waniołka, sekretarz KC PZPR B. Jaszczuk.

Przewodniczący Rady Państwa serdecznie powitał chemików, przekazując im życzenia od KC PZPR i Rady Państwa. Złożył on gratulacje kilkusetosobowej grupie wyróżnionych wysokimi odznaczeniami, przyznawanymi im przez Radę Państwa, z okazji Dnia Chemika.

Minister przemysłu chemicznego — A. Radliński i przewodniczący ZG Zw. Zaw. Chem. T. Pawlak poinformowali E. Ochab o osiągnięciach i kłopotach polskiej chemii. Podkreślił, że ostatnio nastąpiła wyraźna poprawa jakości wielu produktów chemicznych.

Przewodniczący Rady Państwa stwierdził, że bez chemii nie ma nowoczesnego i silnego państwa. Partia i rząd podejmą wysiłki, aby przyczynić się do rozwoju chemii coraz więcej środków. Ok. 9 proc. ogólnych nakładów inwestycyjnych otrzyma przemysł chemiczny. E. Ochab zwrócił uwagę na konieczność poprawy warunków higieny i bezpieczeństwa pracy w tej gałęzi gospodarki.

Spotkanie w Belwederze zakończyło się lampką wina.

## Sytuacja na Bliskim Wschodzie

### Ożywiona akcja dyplomatyczna

### Nie zażegnana groźba konfliktu wojkowego

3 czerwca w Radzie Bezpieczeństwa ONZ omawiano aktualną sytuację na Bliskim Wschodzie.

Rozpowszechnione zostało oświadczenie ministra spraw zagranicznych ZRA, który podkreśla, że w odpowiedzi na próby prowadzenia wobec jego państwa „dyplomacji kanonierek”, rząd ZRA podejmie wszelkie kroki, niezbędne do

(C) Dalszy ciąg na str. 2

## Dziś w numerze:

- Najmłodszy na świecie
- Kanitan z misji Weyganda
- Na szlakach wielkiej przygody
- Tajemnice powstańczej poczty
- Zwierciadła Wersalu
- Odkrywam saunę
- Rajd po dragstwach i wiele innych ciekawych pozycji

## Zakaz strajków w Grecji

Następnym pociągnięciem w trwającej od 21 kwietnia br. akcji łamania swobód obywatelskich i faszyzacji życia prowadzonej przez juntę wojskową Grecji jest zniesienie prawa do strajków.

W dalszym ciągu trwa także akcja podporządkowywania prasy.

## India

### 32 osoby poniosły śmierć od uderzenia słonecznego

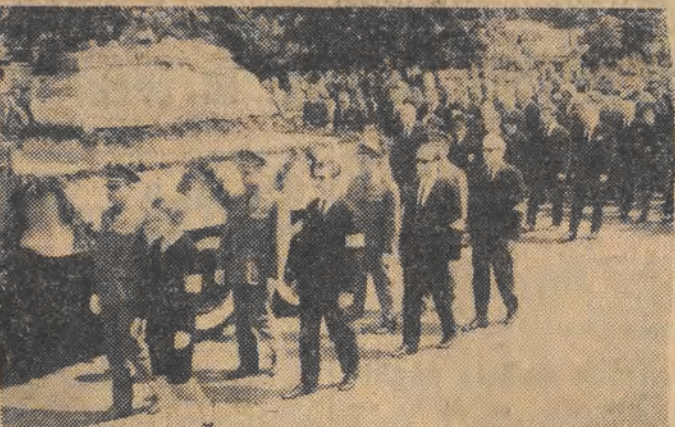
Niezwykle silna fala upałów ogarnęła wschodnioindyjski stan Bihar i zachodni Bengal.

Upały najbardziej dotknęły miasto Gaya, które uważa się za najgorętsze miejsce w tym kraju. Ostatnio słupek rtęci osiągnął plus 46 stopni Celsjusza. Upał spowodował, że przerywano pracę w biurach i zakładach.

Według ostatnich doniesień z soboty, 32 osoby zmarły na udar słoneczny w środkowej części stanu Bihar.

## Dziś 8 stron

## Ostatnia droga Tadeusza Głabskiego



Kondukt żałobny w drodze na Cmentarz Komunalny.

Nieprzebrane tłumy łodzią żegnały zmarłego w dniu 1 czerwca br. sekretarza KŁ PZPR — Tadeusza Głabskiego. Kondukt pogrzebowy, który przeszedł ulicami miasta, od Placu Pokoju na Cmentarz Komunalny, mijając wzdłuż całej trasy zgromadzonych na chodnikach mieszkańców Łodzi, żegnających w skupieniu i ciszy wiel



Nad trumną Tadeusza Głabskiego przemawia członek Biura Politycznego KC PZPR — I. Loga-Sowiński. Foto: L. Olejniczak

kiego i oddanego syna łódzkiej klasy robotniczej, znanego i żarliwego działacza partyjnego i społecznego.

W konduście pogrzebowym, tuż za lawetą, na której ustawiono trumnę kroczyli obok żony i córki Zmarłego: członek Biura Politycznego KC PZPR — I. Loga-Sowiński, członek KC, sekretarz KC PZPR — W. Wicha, członek KC, minister spraw wewnętrznych — M. Moczarski, kierownik Biura Sekretariatu KC PZPR — S. Trepoziński, zastępca kierownika Wydz. Organizacyjnego KC PZPR — S. Mleczko, zastępca kierownika Wydz. Administracyjnego KC PZPR — W. Nieśmiłek, grupa pracowników KC PZPR, członkowie egzekutyw KŁ i KW PZPR z I sekretarzami — J. Spychalskim i S. Jędrzejowskim, delegacje Komitetów

(B) Dalszy ciąg na str. 2

## Śledztwo Garrisona

### Władze stanowe Luizjany żądają wydania świadków

Wyłącznie lokalna prasa z Nowego Orleanu podała do wiadomości (informacja ta nie ukazała się w ogóle w prasie wielonakładowej ze wschodu), że legislatura stanowa Luizjany uchwaliła jed

nowicie Sergio Archacha Smitha (Teksas), Sandry Moffitt (która się przeniosła z pld. Dakoty do Iowy) oraz Gordona Novela (przebywającego w Ohio).

Rezolucje, które mają identyczne brzmienie, stwierdzają, że opóźnianie się procedury ekstradycyjnej uniemożliwia szybsze postępy śledztwa Garrisona. Świadczą to zarazem, że w Luizjanie umocniło się już przekonanie o realnych podstawach śledztwa Garrisona.

## DWA Tyki POLITYKI

### Bliski Wschód: Niebezpieczeństwo trwa

Kryzys w rejonie Bliskiego Wschodu od wielu już dni niepokojący opinię światową, wszedł ostatnio w nową fazę. Charakteryzuje ją przede wszystkim umocnienie jedności wszystkich sił świata arabskiego wokół polityki Zjednoczonej Republiki Arabskiej. Akcją ZRA poparły nawet kraje Maghrebu — Maroko i Tunezja. Jordania postanowiła wznowić stosunki dyplomatyczne z Syrią, zerwane w ubiegłym miesiącu na skutek incydentu granicznego. Ta konsolidacja wspólnego frontu arabskiego będzie niewątpliwie miała reperkusje wykraczające poza strefę samej Zatoki Akaba, z pewnością bowiem przyczyni się do wzmożenia walki wyzwolenczej w emiratach Półwyspu Arabskiego, poważnie utrudniając neokolonialną politykę Wielkiej Brytanii w tym rejonie.

Nie mogąc liczyć na zmianę profilu politycznego na Bliskim Wschodzie, prolegujące Izrael mocarstwa imperialistyczne usztywniają swe stanowisko i zmierzają otwarcie do zaostrowania konfliktu. Co prawda Stany Zjednoczone, zaangażowane w wojnę wietnamską, która pochłania tak ogromne zasoby ludzkie i materialne, nie są obecnie w sytuacji, w której mogłyby łatwo zaangażować się w nowy konflikt zbrojny, ale z drugiej strony wszystko wskazuje na to, że VI flota USA pozostanie w rejonie Bliskiego Wschodu, co świadczyłoby, że Stany Zjednoczone, w obawie, aby nie

(A) Dalszy ciąg na str. 2

## Zmarł radziecki marynarz ze statku zbombardowanego przez samoloty USA

Samoloty amerykańskie, jak informowała już prasa, zbombardowały w piątek radziecki statek „Turkiestan”, który stał na redzie północnowietnamskiego portu Cam Pha. Agencja TASS podała w sobotę rano, że kapitan statku Wiktor Sokolow doniósł drogą radiową z portu Cam Pha, iż elektromechanik parowca „Turkiestan” Rybaczuk zraniony przez amerykańskiego lotnika zmarł 2 bm. o godz. 19.45 czasu lokalnego. Elektromechanik Rybaczuk został ranny w głowę.

Po 3-godzinnej operacji stan zdrowia drugiego rannego przez amerykańskich piratów powietrznych marynarza Ziemcowa budzi obawy. Otrzymał on postrzał w brzuch, oba ramiona i rękę.

## Amerykane usiłują usprawiedliwić się

Zastępca ministra obrony USA Philip Goulding ogłosił w piątek oświadczenie oznajmiające, iż jego ministerstwo „nie rozporządza żadną informacją, która by potwierdziła radzieckie twierdzenia”, że samoloty amerykańskie zaatakowały statek radziecki w Zatoce Tonkińskiej.

Z oświadczenia wynika, że Pentagon poprosił dowódcę sił zbrojnych USA w strefie Pacyfiku admirała Sharpa, aby sprawdził trasy lotów wszystkich samolotów amerykańskich, które mogły znajdować się w obszarze wymienionym w nocie radzieckiej.

Agencja TASS komentując wy powiedz Gouldinga pisze, że wskazuje ona, iż amerykańskie oświadczenie oficjalnie starają się usprawiedliwić winnych prowokacji wobec statku radzieckiego.







# NAJMLODSI

Międzynarodowy Dzień Dziecka jest dniem refleksji. Dniem radości i smutku zarazem. W tym roku bardziej niż kiedykolwiek uwarcie w aca pytanie — jaki świat „szykujemy“ następcom? I odpowiedź jest jedna — świat niebezpieczny i okrutny, w którym powiedzenie „Wiek XX — stuleciem dziecka“, brzmi jak ironia.



## na tle świata

Jakież to „stulecie“, w którym połowa dzieci zamieszkujących kulę ziemską — cierpi głód... Wśród 2 miliardów głodujących — pisze autor „Geografii głodu” — Josue de Castro — lub przymierających głodem, a więc 2/3 całej ludzkości jest 500 MILIONÓW DZIECI. Jak donosi tegoroczna prasa — co roku umiera z głodu i od skutków głodu 35 milionów ludzi na świecie. Dziennie — 100 tysięcy, w tym co najmniej czwarta część — to dzieci...

W wielu krajach rozwijających się — w Afryce, Azji i Ameryce Południowej głód jest główną przyczyną wyniszczenia i zgonów wśród dzieci, a wskaźnik śmiertelności dzieci od 1 roku do 4 lat w Guatemali jest 40 RAZY wyższy niż w Europie. Dziecko urodzone w Europie ma szansę przeżyć 75 lat, w Indii, Gwinei, czy Kongo — 35—45 lat. Nierówna szansa widac już w momencie narodzin — dzieci z krajów tzw. trzeciego świata są cięższe od „naszych“ o 250—500 g.

Jakież to „stulecie dziecka“, w którym dzieci stają się celem dla kul, bomb i innych środków niszczenia... Jak podał członek amerykańskiej Izby Reprezentantów — William Ryan, w Wietnamie zginęło od 1961 r. — ok. CZWIERĆ MILIONA DZIECI. OKOŁO 750 TYSIĘCY zostało rannych. A Wietnam nie jest jedynym miejscem, gdzie się mordują dorośli, mordując przy okazji dzieci...

Jakież to „stulecie“, w którym dziecko można kupić za dolary i uczynić niewolnikiem... Mimo oficjalnego zakazu handlu żywym towarem, na Półwyspie Arabskim żyje aktualnie około 1,5 miliona niewolników, a kobietę z dzieckiem na targu niewolników w Diodda można kupić za 900 dolarów.

Nie miejsce tu do roztrząsań przyczyn i źródeł tych paradoksów naszej epoki, w której zwierzęcy głód jednych, miesza się z dietą odchudzającą — drugich, a loty kosmiczne, z handlem niewolników. Warto jednak pamiętać, że u źródeł cierpieli milionów dzieci leży określona polityka określonych państw. Polityka zbrojen, na które idą miliony i określona polityka wobec obszarów — z krajów trzeciego świata, którym POZWALA SIĘ głodzić naród.

Nie ludźmy się, że ten świat — świat głodu i śmierci, choć daleki, omija nasze dzieci. Na podstawie TEGO, CO DZIS, budują silikonastoliki swą wizję przyszłości, a więc — to co dziś kształtuje i ukierunkowuje ich widzenie świata. Na pytanie ankiety rozczłanianej wśród uczniów szkół Trójmiasta i okolic, a dotyczącej roku 2000 padły m. in. następujące odpowiedzi: od katastroficznych „przewidując zagładę nuklearną“, poprzez „zatroskanie“ — „jedno co mnie bardzo martwi, to problem wyżywienia, mieszkani i obrona 6,5 miliarda ludzi“, do optymistycznych i postulatycznych — „niech będą wszyscy zdrowi i syści“.

Czy w ogóle można coś zrobić, by równie naiwna, co pożądana wizja świata, nabrała cech realności?

W świecie wyżej cytowanych faktów i liczb OSTATECZNYCH, każde działanie — prócz otwartej walki — wydaje się namiastką czynów. I każdy przeciętny wrażliwy człowiek czuje wyrzuty sumienia, że narzeka na to czy owo — skoro przecież i on i dzieci mają co jeść, a bomby nie leżą mu na głowie.

W świecie tych liczb OSTATECZNYCH i rozpaczyliwych, sytuacja naszych dzieci WYDAJE SIĘ — I JEST RAJEM, a wszelkie problemy związane z tą najmłodszą grupą ludności, stają się cudownie NORMALNE, chociaż z pewnością kłopotliwe.

„Kupując nowy telewizor czy lodówkę, dopominamy się zwykłe — pisze prof. dr B. Górnicki, o dokładny opis funkcjonowania aparatu, opis jego technicznej obsługi oraz tzw. gwarancję. Natomiast często nie przestrzegamy tej zasady w stosunku do mającego się narodzić lub już urodzonego dziecka... Najczęściej bowiem nie tylko nie znamy sposobu funkcjonowania tej zawilej aparatury, jaką stanowi organizm dziecka, ale i podstawowych praw jego rozwoju i przeważnie nie umiemy „technicznie“ go obsłużyć“.

Jeśli więc nasze stulecie ma faktycznie być „stuleciem dziecka“, musimy zacząć od... siebie. Od uczenia siebie, jak wychowywać i kształtować charakter dzieci. „Wychowanie dziecka, to nie miła zabawa, a zadanie, w które trzeba włożyć wysiłek bezsennych nocy, kapitał wielkich przeżyć i wiele myśli“ — twierdził Korczak, wielki pedagog, lekarz i obrońca dzieci. I na ogół każdy rozsądny rodzic wie o tym z własnego doświadczenia. Kapitał „wielkich przeżyć“ trzeba by jedn. k wzbogacić o takie myśli i formy postępowania wobec „następców“, by wpoić w nich NIEZGODĘ NA ZŁO NASZEGO ŚWIATA, protest wobec „życia na kolanach“. Brzmi to może idealistycznie i naiwnie — w naszym stabilizującym się kraju, ale nie ma innego sposobu na obalenie liczb zjadających groźną, głodem i zagładą. To następcy PRZEJMA — albo NIE PRZEJMA, jeśli będziemy ich uczyć zgody i kompromisu, a nie odwagi i walki, „paleczkę“ po nas. Odwaga powinna być ambicją dziecka od najwcześniejszych lat — głoszą psychologowie. Trzeba by dziecko bało się tylko tego, co mu bezpośrednio zagraża, lub rozumiało bez lęku niebezpieczeństwo... Jeśli chcemy by następcy zmieniali — po nas, świat uczy ich odwagi, oduczmy się straszenia dzieci — a strach towarzyszy u nas dzieciom od urodzenia — i zaprzestajmy bicia, które jest wprawdzie stałą, ale ogłupiającą i bezskuteczną metodą wychowawczą.

Zacznijmy na co dzień dostrzegać następcom — jako grupę, jako 1/3 obywateli O SWOISTYCH potrzebach. Co trzeci Polak i co trzeci Łódzianin, ponad 10 mln. dzieci — od 0 do 14 lat w kraju, ponad 200 tys. w Łodzi — to armia, która ma pisane prawo do szczęśliwego dzieciństwa i zabawy, ale również zadanie kontynuowania walki o ludzką — bezpieczny i syty świat, świat dla ludzi i dzieci.

I. DRYLL

Niedzielnym magazyn „Dziennika Łódzkiego“

# PANORAMA



7 BM. PRZYBYWA DO POLSKI NA OFICJALNE ZAPROSIENIE PRZEWODNICZĄCEGO RADY PAŃSTWA EDWARDA OCHABA PREZYDENT FRANCJI — CHARLES ANDRE DE GAULLE. BĘDZIE TO PIERWSZA WIZYTA GŁOWY PAŃSTWA FRANCUSKIEGO (ALE NIE GENERALA DE GAULLE'A) W NASZYM KRAJU. PRZEBYWAŁ ON JUŻ BOWIEM W POLSCE W LATACH 1920—21, JAKO CZŁONEK FRANCUSKIEJ MISJI WOJSKOWEJ GEN. WEYGANDA. I WŁASNIE OD TEGO CZASU DATUJE SIĘ SZCZERA SYMPATIA TEGO WYBITNEGO MEŻA STANU DO POLSKI I POLAKÓW. ZRESZTA NIEJEDNOKROT NIE DAWAŁ ON TEGO DOWODY. NIC WIĘC DZIWNEGO, ŻE U WIELU NASZYCH CZYTELNIKÓW WZBUDZA OGROMNE ZAINTERESOWANIE NIE TYLKO OBECNA WIZYTA GEN. DE GAULLE'A, ALE RÓWNIEŻ TA PIERWSZA, KIEDY TO LICZĄC SOBIE 30 LAT BYŁ NAJWYKLEJSZYM KAPITANEM PIECHOTY, CHOC JUŻ DOŚĆ POPULARNYM WŚROD SWOICH RODAKÓW DZIEKI PODJĘTIEM PODCZAS I WOJNY ŚWIATOWEJ PIĘCIU BRAWUROWYM PRÓBOM UCIECZKI Z SILNIE STRZEŻONEJ TWIERDZY NIEMIECKIEJ.

## Kapitan z misji Weyganda



W naszym artykule postanowiliśmy więc przypomnieć kilka wydarzeń związanych z pierwszym pobylem gen. de Gaulle'a w Polsce. A któż lepiej mógłby nam w tym pomóc, jak nie ludzie, którzy mieli szczęście zetknąć się z nim wtedy.

Jednym z nich jest potomek wybitnego polskiego poety, prozaika i polityka z doby stanisławowskiej, Kajetana Koźmiana — Jan Koźmian. Dziś już emeryt, a w roku 1920 ułan przydzielony w charakterze łącznika i tłumacza do Centrum Szkoleniowego Francuskiej Misji Wojskowej w Lublinie.

(Dalszy ciąg na str. 4)

## Dziś przedstawiamy Władysława Rymkiewicza

Prozaik, autor popularnych powieści historycznych w okresie blisko 40 lat swej pracy twórczej napisał około 20 książek. Największy nakład osiągnęły takie pozycje jak: „Rycerze i ciury“ (135 tys. egzemplarzy), „Romans królewski“ (3 wydania), oraz „Ziemia wyzwolona“ (przełożona także na języki rosyjski, niemiecki i chiński).

Po wydaniu „Trzystu pod Dobrą“ i „Widoku z Księżego Młyna“ Władysław Rymkiewicz przygotowuje teraz trzecią część swego powieściowego cyklu pod roboczym tytułem „Rok 1905“ (poniżej drukujemy jego fragment). Będzie to ostatnie ogniwo przedstawianej w artystycznej formie historii łódzkiego ruchu rewolucyjnego na przestrzeni lat 1863—1905.

Zdaniem autora dzisiejsza powieść historyczna, poza odtworzeniem epok stawia sobie niekiedy inne cele. Mianowicie pod tzw. „kostiumem historycznym“, ukazuje problemy współczesne. Próba takiego właśnie ujęcia zagadnień jest „Widok z Księżego Młyna“. Metaforycznie potraktowane problemy ukazują sytuację człowieka w pierwszym 10-leciu po zakończeniu II wojny światowej.

## Złowieszcze dni...

(FRAGMENT POWIEŚCI „ROK 1905“)

...Nieraz z prostej ciekawości zaglądał wieczorem do stołowego, dowiedzieć się, co słychać. Jerzy wracał z fabryki przemęczony i rozdrażniony i opowiadał o wydarzeniach na terenie zakładu pracy i na mieście. Widział przyszłość w czarnych barwach. Załamany nerwowo, przeżywał głęboko towarzyszące mu wciąż obrazy gwałtów, zamieszek, rozruchów, grozy i krwi. Wczoraj na Władzie przed fabryką Heinza i Kunitzera doszło do formalnej bitwy robotników z wojskiem. Trzydziestu jeden rannych i paru zabitych. Na szczęście, jak mówił, przyszły posiłki: 22 Niżonowogorodzki i 38 Tobolski pułki piechoty. Wojsko pełni służbę ochraniając Bank Państwa, pocztę, Izbę Skarbową, stacje kolejowe i niektóre fabryki. Pomimo to w wielu gmachach rządowych powybijano szyby. Do magazynu monopolu wódczanego wrzucano bombę. Tym wieczorem rozbija i gasi latarnie uliczne.

W fabryce delegaci przyszedł do kantoru przędzalni i zażądali od Hofera wyjaśnień, kto wezwał, względnie sprowadził wojsko na teren fabryczny. Kierownik przędzalni to człowiek o stalowych nerwach, odważny, nie boi się niczego, lecz tym razem uprzytomnił sobie, że sprawa przedstawia się nader poważnie i lepiej nie ryzykować. Przed kantorem czekała gromada mężczyzn i kobiet. Hofer spojrzal w okno. Na podwórzu stacjonowało około piętnastu dońców. Kozacy stali przy małych sibirskich konikach trzymając się razem, gotowi w każdej chwili do akcji, w jednej ręce — pika, druga — na lęku siódła lub wodze w garści. Nie wiem — odpowiedział wymijająco (Hofer) na pytanie, kto wezwał wojsko. Może to tylko patrol? Żeby zyskać na czasie zapropnował, że pójdzie do dyrekcji i zorientuje się, co to wszystko znaczy. Przepuścili go wrzeszcząc i obrzucając wyzwiskami. Nigdy jeszcze nie byli tacy wściekli i rozrachwaleni. Przed kantorem Hintzego, na tkalni, również zebrali się i awanturowała delegacja tkaczy, wszyscy podminowani, czerwone twarze, wściekle spolerzeni, wymachiwali Hintzemu pięściami pod nos. Hintze okropnie się bał, z natury był bojaźliwy, dumaczył, że o niczym nie wie. Ludzie, jak o niczym nie wiem!

Jerzy zapadł w fotel, zdjął ewkier w złotej oprawie przetart szkła piątkiem irchy, którą nosił w kieszonce kamizelki i schował zamś do kieszonki. Pod pozorem, że zasięgnął informacji w dyrekcji, przyszedł do mnie obaj, poradzić się co robić w tej sytuacji. Postanowiliśmy zwołać masówkę i przedstawić załozdę rzeczowy stan rzeczy. „Chcecie strajkować, strajkujcie! Ale ostrzegam, że możecie doprowadzić do tego, że właściciele ogłoszą lokaut“! Bóg mnie strzeż i nie zdążyłem zwołać masówki, bo tymczasem wbiegł Grunwald, który mnie zawiadomił, że wicherzyście i agitatorzy podżegają ludzi, żeby mnie wywieść na taczkach, jak to zrobili u Steinerta z obermajstrzem Kleinem. Musiałem jak przestępcą, chylkiem uciekać z biura. Czasem zadaje sobie pytanie, kto jest właścicielem i dyrektorem fabryki? Gaertnerowie i ja, czy motloch, kierowany przez rozrachwalonych agitatorów i podżegaczy?

Julia sztyfowała kościanym pręcikiem serwetkę i zdawała się być pochłonięta bez reszty tym, co robiła. Kamień patrzył w okno, jak gdyby zafascynowany widokiem długiego podwórza oświetlonego żarówką nad warsztatem ślusarskim starego Pawlaka. Za podwórzem rozciągał się zdziczały ogród z buda, służąca kiedyś sadownikowi za stróżówkę. Za tą budą zaszytytowano przed kilku dniami męczyste, o którym słuźca Antosia mówiła, że był prowokatorem. Jeszcze dalej, głębiej, za ogrodem pionoła na tle wieczornego mroku oświetlona rzeźbiście fabryka Rhodogo. Z rozkazu policmajstra fabryki były oświetlone dzień i noc, wszystkie, nawet te, w których maszyny stały bez ruchu, edyż licza lamistrajków nie przekraczała 15 procent zatrudnionych, a raczej — strajkujących, i tamci, niecierpliwi, nie mogli uruchomić zakładów, zreszta, gdy próbowali przystąpić do pracy, zjawiali się gromady ludzi, którzy nie zważając na ochronę wojskową, wdzierali się do fabryki i przędzalni lamistrajków. I tak stały te oświetlone w dzień i w noc, puste budowle fabryczne, niby iluminowane palące, śląc przestrasz i grozę jak widma, świejące martwo nikomu niepotrzebnym światłem w oknach (nikomu niepotrzebnym oprócz policji i żandarmerii), upiory wróżące nieszczęścia i klęski, jakie miały jeszcze spaść na miasto...





**Rozmawiamy z inż. Maciejem Zalewskim  
uczestnikiem polskiej wyprawy na Antarktydę**

Z Antarktydy powrócił jako ostatni z wyprawy Polskiej Akademii Nauk inż. Maciej Zalewski, którego śmiało można zaliczyć do ścisłej czołówki naszych polarników. Inż. Zalewski w latach 1957/58 spędził piętnaście miesięcy na Spitsbergenie, w rok później przez 4 miesiące przebywał na Antarktydzie, później znów kilka miesięcy na Spitsbergenie i wreszcie od grudnia 1965 roku — do dni ostatnich na Antarktydzie. A jeszcze w przeszłości była praca w stacji PAN w Wietnamie i udział w ekspedycji naukowej do Mongolii. Jednakże te ostatnie wyprawy inż. Zalewski kwituje krótko: „To nie to co wyprawy polarne”...

**— WIELU BADACZY, PISARZY, PODRÓŻNIKÓW ZASTANAWIAŁO SIĘ NAD OBYM „POLARNYM MAGNESEM”. PRZY-GODA?**

— Właściwie — mówią inż. Zalewski — przygodę mieliśmy tylko jedną. Radzieckim samolotem Li-2 leciliśmy z „Mirnego”. Wypadło nam lądować na podpolnym lodzie. Im bardziej lądująca maszyna zmniejszała szybkość, tym nacisk kół na lód stawał się większy. Nagle kabina potwornie zatrzęsła. Przez okna było widać jak nie zatrzymane jeszcze skrzydła tną lód. Padła komenda — jak najszybciej opuść maszynę! Porwaliśmy co kto miał pod ręką, w samolocie zostały jednak mapy.

Do stacji im. Dobrowolskiego nie było tak daleko, ale szliśmy długo szukając zabudowań, w których nie było nikogo od 8 lat. W antarktycznej „łodowce” wszystko się jednak świetnie konserwuje. Znaleźliśmy konserwy i wedlowskie torciki w znakomitym stanie. A potem przyleciał do nas „Papa” Wachonin, wyśmienity pilot polarny, który poderwał maszynę do lotu, nie mając ani metra zapasu na polu startowym. Płozami musnął dosłownie skały, które zamykały lądowisko. Ale właściwie na współczesnej stacji polarnej regulamin jest tak opracowany, aby przegód nie było...

**— WIEC MOŻE NIEPOWTARZALNY KRAJOBRAZ?**

— Krajobraz jest, tylko go nie widać. W 1966 roku na Antarktydzie mieliśmy 240 huraganowych dni. Polarna „purga” nie ma sobie równej pod żadną szerokością geograficzną. Zdarza się, że 5 metrów od drzwi domku można zabłądzić. W japońskiej bazie nawet w drodze z domku do domku odległego o 10 metrów używa się podręcznych aparatów orientujących w kierunku. I nagle, dosłownie z dnia na dzień nastaje cisza. Słarszysty mróz, jaskrawe słońce, wspaniała, groźna panorama, na brzeg wychodzą pingwiny, przypływają fokki, wiosna. Pierwszy wiosenny dzień na Antarktydzie jest niezapomniany.

**— I WÓWCZAS ZNÓW CHCE SIĘ ZOSTAĆ?...**

— Czasami zostaje się wbrew własnej woli. Jakby umiłowanie Antarktydy było z wzajemnością. Byliśmy już z radzieckimi polarnikami na pokładzie lodolamacza „Ob”. Pod koniec marca wymiana załóg na radzieckich stacjach była na ukończeniu. Mimo pośpiechu, zawsze w takich wypadkach czasu jest za mało. I tuż po wypłynięciu utkneliśmy w grubej warstwie kaszy, która dla lodolamacza jest trudniejsza dla sforsowania od twardego lodu. Przez kilka dni groziło nam zimowanie — i to w morzu. Potem przez wiele dni płynęliśmy z szybkością... 2 mil na dobę. Uratował nas huragan, który przepędził trochę gęstniejącą kaszę. Ale nasze zapasy były na wyczerpaniu. Zawinięliśmy więc do maleńkiego portu Jamestown na Wyspie św. Heleny. Miejscowi kupcy mieli nam do zaoferowania jedynie... 240 bananów i 100 jajek. Powetowaliśmy sobie dopiero w Dakarze.

**— A CO SLYCHAĆ NA ANTARKTYDZIE?**

— Bardzo rozbudowuje się nowa stacja „Młodzieżowa”. Będzie to baza nowoczesna, z wyrzutniami rakiet meteorologicznych. Zastąpi ona całkowicie staryną stację „Mirnyj”, której już nie da się uratować. Obecnie nad dachami domów wznosi się 6-metrowa warstwa zlodowiałego śniegu.

**— JAK POLARNIK AKLIMATYZUJE SIĘ W KRAJU?**

— Raczej jest to klimatyzacja psychiczna niż fizyczna. Gwar, ruch, obcowanie z ludźmi... Zresztą niewiele jest czasu na zastanawianie się nad tym. Jako kierownik wyprawy, muszę zdać sprzęt, który był w dyspozycji polskiej wyprawy. A jest tego ponad 2 tysiące pozycji — od elektronowych przeliczników, sprzętu gospodarczego, do ubrań i... guzików. Na Antarktydzie nie ma jeszcze sklepów. Rozpoczyna się też wielka praca nad opracowaniem zebranych na Antarktydzie obserwacji magnetosfery, parame-trów lodu, składu i radioaktywności powietrza itp. Uplynie rok lub dwa, by materiał oszlifowany mógł się ukazać w publikacji.

**— POLSKA AKADEMIA NAUK ROZPATRUJE MOŻLIWOŚĆ DALSZYCH WYPRAW POLARNYCH. CO PAN NA TO?**

— Po zimowaniu na Antarktydzie człowiek ma trochę dość... Ale gdy odsapnie, nie może się oprzeć polarnemu natogowi.

Rozmawiał: TM.

**Na szlakach Wielkiej Przygody**



**Zza kulis II wojny światowej**

„Kochana Poczto, ze względu na to, że karta ta zawiera życzenia dla mojej żony w dzień urodzin naszego małżeństwa, proszę bardzo o doręczenie kartki możliwie bezpośrednio na Starówkę, a stamtąd przez okazję. Czuję, — Byli druzynowy, posiadacz srebrnej lilijki”.

Taka adnotacja, jedyną w swoim rodzaju, tak jak jedyną w swoim rodzaju była ta poczta, działająca w miarę sprawnie (jak na tamte warunki) podczas powstania warszawskiego — taką adnotację odczytano na jednej z pocztówek, która nie dotarła... Ta część działalności powstanczej mało jest znana szerokiemu ogółowi. A jest to działalność arcyciekawa, pełna dramatycznych epizodów. Przypadkowo udało nam się odnaleźć jednego z żyjących współorganizatorów tej poczty — majora „Embicz” — Maksymiliana Brodzkiewicza. W monografii pt. „Harcerska poczta polowa Powstania Warszawskiego” wydanej w ub. roku staraniem Polskiego Związku Filatelistycznego Tadeusz Gryzewski pisze m. in.:

„Schemat organizacyjny Komendy Okręgu Warszawskiego przewidywał Sześćdziesiąt Poczty Pciowych, którego kierownikiem miał być mjr „Embicz” (nazwisko nieznane). I dalej: „Działalność jej (poczty) znacznie uciepiała przez zbombardowanie gmachu Głównej Poczty i sąsiednich budynków przy Pl. Napoleona... Tu zginął m. in. mjr „Embicz”...”

W tym dniu gdy pociski złowrogich wówczas, niemieckich miotaczy min tzw. „ryczących krów” zburzyły gmach Poczty Głównej do tego stopnia, że nie można było rozpoznać zwłok ofiar, major „Embicz” przebywał w dowództwie okręgu.

Dzisiaj wspomina tamte dni. Początkowo w powstańczej Warszawie działało niejako równoległe dwie poczty: harcerska, obsługiwana przez członków „Szarych Szeregów”, na czele z ppor. Gór-

skim, oraz Poczta Polowa kierowana przez mjr „Embicz”. Od 20 sierpnia 1944 r. Główna Poczta Polowa mieściła się w dawnym gmachu Dyrekcji Poczty przy Placu Napoleona, po połączeniu poczty harcerskiej i poczty polowej AK. Kierownikiem „wspólnej” poczty pozostał ppor. Górecki, do którego przydzieliłono w charakterze delegata Komendy Okręgu Warszawskiego — mjr „Embicz”.

Listy i pocztówki były cenzurowane.

**TAJEMNICE powstańczej poczty**

W „szczyt” pracowało ok. 20 cenzorów, którzy po sprawdzeniu treści przykładałi stempel: „Cenzurowane Nr...” — tu następował numer cenzora. Skrzynki pocztowe rozwieszali harcerze. Początkowo były to zwykłe tekturowe pudełka, a później przemalowane skrzynki niemieckiej poczty. Harcerze zajmowali się wyjmowaniem z nich listów, przenoszeniem ich do cenzury, a następnie dostarczaniem adresatom. Pierwsze skrzynki pocztowe z Białym Orłem lub harcerską lilijką, budziły zrozumiały entuzjazm wśród ludności.

Doręczanie poczty, często do odległych dzielnic Warszawy odbywało się

oczywiście kanałami. Jedną z ważniejszych tras był wówczas kolektor „C” wiodący z Mokotowa do Śródmieścia. Prowadził on pod terenami zajęętymi przez Niemców: wzdłuż Al. Ujazdowskich, Al. Szucha, pod Placem Unii Lubelskiej i dalej Puławską. Hitlerowcy zorientowali się jednak i rozpoczęli systematyczne akcje przeciwko powstańczym listonoszom. Trzeba więc było zmienić trasę: burzowcem „M”, pod Parkiem Sobieskiego, z którego było wyjście na Czerniakowie.

Mimo śmiertelnego niebezpieczeństwa, mimo warunków gorszych niż frontowe, poczta działała i to działała sprawnie. Po pewnym czasie ukazały się nawet znaczki pocztowe, najpierw hitlerowskie z powstańczym nadrukiem, a później emitowane przez samych powstańców. Listy były kasowane specjalnie sporządzonymi datownikami. Ludzie ginęli w służbie, na ich miejsce przychodzili nowi... Znane są przypadki, że niektórzy mali listonosze kilka razy dziennie przechodzili z przesyłkami Warszawę wzdłuż i wszerz.

Major „Embicz” zbiegł potem z transportu jeńców i przedarł się do Łodzi, by w styczniu 1945 r. objąć opiekę łódzki ośrodek łączności telefonicznej i telegraficznej. Już po raz drugi. Pierwszy raz działał tu przy organizowaniu PAST-ty w 1927 r. A jeszcze przed tym był Niemców w 1914 r. między Zgierzem, a Strykowem, później w 1917 r. walczył z nimi w szeregach armii carskiej na froncie rumuńskim. W 1939 r. z Armią „Łódź” pod dowództwem gen. Rómmla uczestniczył w obronie Warszawy. Potem konspirował. Podczas powstania warszawskiego nocował w jednym pokoju z obecnym Marszałkiem Polski Marianem Spychalskim, który dowodził powstańczym oddziałem AL. Dość jak na jedno, choćby nawet 82-letnie dziś życie. Walczył o to, by już nikt nie musiał poczty polową przesyłać takich wiadomości:

„Kochani, mieszkanie zburzone. Mama zabita pod gruzami, na razie wydobyć nie można. Reszta domu spalona. Marian z ojcem”.

Notował J. POTĘGA

Dokończenie

z 3

**KAPITAN Z MISJI W EYGGAND A**

Z kapitanem de Gaulle'em spotkał się on w momencie, kiedy wraz z szefem centrum szkolenia, francuskim pułkownikiem polskiego pochodzenia — Bereckim — został oddelgowany do Chelma Lubelskiego, gdzie w niewielkim hoteliku mieścił się sztab Francuzów przy armii południe, dowodzonej przez gen. Rydzę-Smigłego.

Tu niemal codziennie widywał kpt. de Gaulle'a, gdyż — jak wspomina — obecny prezydent Francji sam choć zawsze był pełen powagi, lubił wesołe towarzystwo Polaków, podziwiał ich patriotyzm i odwagę. Nie brał jednak nigdy udziału w ich myśliwskich eskapadach. Po prostu — myślistwo nie pasjonowało go. Przepadał natomiast za jazdą konną. Jeździł zresztą na koniu dużym i to nie tylko dla przyjemności. Był to bowiem wówczas podstawowy jego środek lokomocji podczas służbowych wyjazdów do poszczególnych garnizonów połowych.

Warto tu dodać jeszcze, że w czasie jednej z takich wypraw biegnący cwałem koń de Gaulle'a nagle upadł przyniatając go do ziemi. Jak się później okazało pędzącego konia trafiła śmiertelnie... jakaś zabłąkana kula.

W sierpniu 1920 roku sztab francuski z jego szefem gen. Bernardem zostaje przeniesiony z Chelma do Siedlec. Tutaj kapitan de Gaulle spędza wiele czasu na pracy w sztabie, a w nielicznych wolnych chwilach odwiedza wspólnie z grupą polskich i francuskich oficerów gościnne domy polskie, w których panowały wtedy niepodzielnie popołudniowe herbatki. Po powrocie z takich „przyjęć” miał on podobno niejednokrotnie wyrażać swe oczarowanie wdziękiem Polek.

Potem Jan Koźmian widywał się z de Gaulle'em jeszcze szereg razy w Warszawie na Nowym Świecie, gdzie w domu pod numerem 35 mieścił się biura gen. Bernarda.

De Gaulle był wtedy także częstym gościem krewnych autora wspomnień — Watraszewskich, mieszkających przy ul. Królewskiej 9.

**Z powiedzeń prezydenta de Gaulle'a**

„Majestat wymaga tajemniczości. Nie podziwiam tego, którego zna się zbyt dobrze”.

„W polityce nie liczą się zamierzenia, lecz wyniki”.

— „W jaki sposób — wyobrażacie sobie — można rządzić krajem, który ma 246 różnych rodzajów sera?”

„Każdy Francuz chciałby korzystać z jednego lub kilku przywilejów. To jest jego sposób namiętnej afirmacji równości”.

„Młecz jest osiłą światła”.

„Dyplomaci są użyteczni jedynie podczas ustalonej, pięknej pogody. Gdy tylko pada deszcz, topią się w każdej kropki”.

„Po generale głupim największym przekleństwem jest... generał inteligentny”.

„Trudno jest równocześnie manipulować pistoletem maszynowym, wstępować na ambonę i podawać smoczek”.

„Układy są niby dziewice czy róże. Trwają tylko, ile trwają”.

Poza tym lubił chodzić do francuskiego kasyna przy ulicy Zielnej oraz do restauracji „Bristol” na Krakowskim Przedmieściu.

Stamtąd właśnie pamięta de Gaulle'a jeden z warszawskich kelnerów, który — chyba przez wrodzoną skromność — prosił nas, abyśmy nie podawali jego nazwiska.

Do dziś wie on dobrze, co najchętniej kapitan de Gaulle jadał. Otóż de Gaulle szczególnie upodobał sobie — a jadł dużo i był wyborynym smakoszem — zraz po polsku z sosem i kaszą krakowską, gęś po polsku z kaszą gryczaną, szczupaka w szarym sosie z rodzynkami i wkruszonym piernikiem oraz pstragi. Nie znoził zaś zieleniny, m. in. kopru i szczypiorku. I co jeszcze ciekawsze, choć jest przecież Francuzem — wino, nawet francuskie, pił z umiarem.

— A jak wówczas prezydent de Gaulle wyglądał?

— Był bardzo szczupły, co jakby jeszcze podwyższało jego i tak już wysoki postać. Nosił zawsze szaroniebieski mundur i charakterystyczne, sznurowane aż po kolana żółte buty, a dookoła bioder był opięty szerokim i grubym pasem, który przy obiedzie miał zwyczaj lekko i dyskretnie popuszczać.

Zewnętrzny wygląd gen. de Gaulle'a w tamtych latach opisał podobnie w krótkiej anegdotce — prezydent jest podobno namiętnym zbieraczem anegdot i karyktur dotyczących jego osoby — także autor „Zielonych oczu” — Cez Mackiewicz.

Pewnego razu — pisze sławny felietonista — jego przyjaciel Rudomina Dusiacki spotkał w małym, mieszczącym się bodaj na ostatnim piętrze domu Strumiły na Nowym Świecie mieszkaniu swej znajomej, grupki francuskich oficerów.

— Skąd pani wytrzasnęła tego ogromnego Francuza? — zapytał Dusiacki gospodynię przyjęcia.

— Któż? — Tego, który stoi i wachluje się uszami.

— Nieznośny pan jest — usłyszał w odpowiedzi. — To Francuz z bardzo dobrej rodziny. Nazywa się de Gaulle...

Jest w Warszawie takie miejsce, a właściwie dom, do którego musi wstąpić każdy, kto przepada za wyśmienitymi ciastkami — cukiernia Bliklego na Nowym Świecie.

Przed kilku dniami rozmawialiśmy z jej obecnym właścicielem — Jerzym Blikle. Kiedy był w owej cukierni kapitan de Gaulle miał on dopiero 8 lat, ale pamięta przychodzących do niej oficerów francuskich. Wypiali oni całe morze czarnej, mocnej kawy, jedli też chętnie ciastka.

— Słyszeliśmy niedawno — pytamy na koniec naszej rozmowy J. Bliklego — że zamierza pan upiec na cześć dostojnego gościa tort, którego dekoracją byłyby zrobiony z różnego rodzaju kremów wizerunek prezydenta? Jeżeli to prawda, to gratulujemy pomysłu.

Nasz rozmówca ani słowem nie odpowiedział nam na to pytanie, tajemniczo się tylko uśmiechał...

**Biały koń generała...**



Opr. M. REGEL



# RAJD po drag-storach

Kiedy w Polsce ktoś chce zjeść tani posiłek, idzie do baru mlecznego. Stawiający na ziemi amerykańskiej usiłował szukać analogicznej instytucji, ale nie znalazł. Są wprawdzie gęsto rozsiadane po miastach tzw. „White Coffee Pot”, ale mają one charakter radzieckich kawiarni, gdzie oprócz kawy z mlekiem można dostać parówki na gorąco, kotlet mielony zwany hamburgerem oraz kilka innych szybkich dań mięsnych i rybnych. Poradzono mi jednak, żeby na tanie posiłki chodzić raczej do drag-storu, czyli... do apteki.

## POD ZNAKIEM REEDSA

Drag-story (ang. drug-store) są różne — duże i mniejsze, ale dominuje tu firma Reeds. Sklepy Reedsa są w każdym mieście, przy każdej handlowej ulicy, w każdym zespole podmiejskich ośrodków handlowych.

Te ostatnie są najciekawsze, gdyż mieszczą się w specjalnie dla tego celu zbudowanych standardowych pawilonach. Z zewnątrz pawilony są nieefektywne — po prostu olbrzymia parterowa szopa oszklona od frontu i poprzedzona asfaltowym parkingiem wielkości Placu Defilad w Warszawie. Poszczególne sekcje tej szopy znaczą barwne neony umieszczone na szybie. Sekcje te należą do różnych firm, przy czym z reguły centralne miejsce w takim ciągu zajmują Reeds oraz supermarket spożywczy „AP” (popularny skrót firmy Atlantic and Pacific). Z nimi sąsiadują przez ścianę sklepy odzieżowe, metalowe, obuwnicze, okiennia, kawiarnia wspomnianego typu, czasem też fryzjer, pralnia, kwiaciarnia, sala kinowa. Wszystko to pod wspólnym dachem i pod wspólną nazwą „Shopping Center”.

Zamykamy wóz (po kradni) i zmierzamy w kierunku sekcji Reedsa. Oszklona aluminiowa drzwi bezszelestnie same się otwierają na widok klienta. Od razu owiewa nas przyjemny chłodek klimatyzowanego powietrza. W łagodnym świetle jarzeniowych lamp ukazują się oczom stworzone przez byznes i reklamę cały światek tysięcy potrzebnych i niepotrzebnych ludziom drobiazgów.

I to jest właśnie drag-stor — połączenie apteki z drogerią, galanterią, pasmanterią i kafeletką. Jak w owym sklepie ciocia na Ochocie z przedwojennej piosenki jest tu wszystko: pigułki i kosmetyki, bakalie i słodycze, książki i czasopisma, kolorowe pocztówki i materiały piśmienne, zabawki i aparaty fotograficzne, pończochy i elastyczne pasy.

## GORĄCE PSY

W drag-storze jest tylko jedna lada w końcu sali, gdzie farmaceuta sprzedaje na receptę leki nie dopuszczone do wolnej sprzedaży. Cały pozostały towar wypełnia szereg półek pod boczna ścianą i rzędy stoisk wzdłuż sali. Pod drugą ścianą boczna, odgrodzony ozdobnym parawanikiem, mieści się z reguły barek szybkiej obsługi. Od frontu wyjście zamyka rząd kas usytuowanych tak, że kasjerka widzi co się dzieje między rzędami stoisk.

Tak wyglądają drag-story Reedsa, ale są też w każdym mieście dziesiątki lub setki małych drag-storów, dysponujących tym samym towarem, tylko w mniejszym asortymencie. Noszą one nazwę „Pharmacy” z dodatkami wyróżniającymi przynależność do nazwiska właściciela. Tu też panuje samoobsługa, z tym, że płaci się za wybrany towar kasjerce przy recepcyjnej ladzie. Wielu klientów woli takie mniejsze sklepiki, gdyż tu właściciel wita każdego wymieniacz bezbłędnie tytuł lub nazwisko, doradzi klientowi jaki środek najlepszy na kaca czy na ochłodzenie, gdy

nie ma ruchu — przysiadzie się na kawkę w miniaturowym barku.

W barku zawsze jest ruch. Zatrzymują się tu przejeżdżający, by wypić szklankę coca-coli z lodem czy zjeść porcję lodów, przechodzą pracownicy z okolicznych warsztatów i biur w przerwie na lunch, czasem wpadnie dzielnicowy policjant, lub kierownik policyjnego radiowozu; tych fetuje się na ogół ze szczególną atencją.

A barek choć mały, lecz zasobny. Tu na oczach klienta zautomatyzowana aparatura kuchenna smaży hamburgery, na mechanicznym ruszcie obraca się kielbaski, w piekarniku dojrzewa włośka pizza, w siatkowym pojemniku gotują się w oliwie francuskie frytki. Większość potraw sprzedaje się na wynos — przychodzą po nie gońcy z biur lub kierownicy wozów. Najczęściej zamawiają „hot dogi” (gorące psy), „submarine” (fódkę podwodną), czasem gorącą pizzę. To wszystko oczywiście nazywają potraw: pierwsza oznacza gorącą parówkę z musztardą w przeciętej bułce, drugie — wydrążoną bułkę wypełnioną wędlinami, pomidorami i sałatką jarzynową, ostatnie zaś — rodzaj placaka zapiekanego z warstwą pasty pomidorowej i specjalnego gatunku sera. Do potraw gorących na wynos, pakowanych w pergaminowe torby, dołącza się talerzyk, nóż i widelec z plastiku; rosół, kawę czy cocę z lodem sprzedaje się na wynos w kartonowych kubeczkach z hermetycznym plastikowym wieczkiem.

Ale czas policzyć rachunek za spożyte w aptece tanie śniadanie: hot dog i kawa z mlekiem — w sumie 40-centów. Za obiad — filiżanka bulionu, hamburger z frytkami i szklanka soku pomarańczowego — płacę już trzy razy więcej. Jeśli na kolację pozwolę sobie na pizzę, wypiję puszkę piwa i wezmę do domu paczkę papierosów — zapłacę dwa dolary. A wszystko to oznacza najskromniejszy posiłek, najgłodniejszą rację jaką mogę po „polskiej kuchni” tutaj konsumować.

WŁADYSŁAW KULICKI

Wersal jest ośrodkiem, którego podczas podróży dookoła Francji pomijać nie wolno. Położony tuż pod Paryżem, w okolicach, w których jeszcze za Ludwika XIII szumiały bogate w zwierzyne knieje, zalicza się do najmłodszych francuskich miast. W kraju, w którym ruiny fenickich i greckich osad sąsiadują z rzymskimi mostami, legitymowanie się rodowodem z XIII wieku do zyskania rozgłosu nie wystarcza. Ale Wersal, ze względu na legendę, historię swych trzech „głównych lokatorów” — królów Ludwików, tradycje, skarby i pamiątki, wreszcie na renesans, jaki przeżywa podczas rządów prezydenta de Gaulle'a — wymowniejsze niż najstarsze zamki nad Loarą ukazuje wielkość Francji.

## Zwierciadła

## Wersalu

Przysłuchujemy się uważnie słowom przewodników: — Tu kazał zbudować myśliwski pałacyk...

Szeroki ruch ręką ma uzmysłowić nam jak szeroko rozpościerały się wówczas puszcze. To jednak trzeba sobie wyobrazić, gdyż obecnie wersalski pałac, od wieków uważany za wzór do naśladowania przez cesarzy, królów i magnatów, odgradza od siebie miasto Wersal, liczące 85 tysięcy mieszkańców, od rozległych parków, sadów i ogrodów, ciągnących się dziesiątkami kilometrów wzdłuż kanałów i stawów. Każde drzewko jest tu przystrzyżone, każdy krzew wypielegnowany, każda trawka podlana i w porę skoszona. Na tej bogatej zieleni jaskrawymi plamami odcinają się klomby kwiatów i szerokie ścieżki. Nawet teraz, gdy Wersal jest wizytówką Francji i wielkim muzeum jej wielkości, po trawnikach wolno swobodnie spacerować. Nic więc dziwnego, że pod każdym krzakiem nad kanałem tuła się do siebie parki zakochanych, całujące się bez zęzady, jak w dawnych czasach, gdy tafle wód prły drzoby weneckich gondoli, a wioślarze brzaskali na włoskich instrumentach.

— Tu bawił się Ludwik XIV po powrocie z wypraw wojennych przeciw Anglikom, Hiszpanom i Holendrom...

„Króla Słońce” oglądałem przed chwilą na gobelinie w jednej z komnat pałacowych, uwiecznionego w scenie przeprowadzania wojsk przez Ren. Ten władca, ukazany zwykle przez artystów zakuty w zbroję, staje się bardziej bliski zwykłym śmiertelnikom, gdy przewodnik wylicza, co potrafił za jednym zamachem zjeść: sześć dań z dziczyzny, dziesięć ziół, cztery dania rybne, osiem dań mięsnych, do tego przystawki, desery i pieczywo.

— Tu wznosiła się wenecka wioska. Gondolierzy, sprowadzeni z Italii, służyli królom i dworom, w tym okresie wraz z żonami i dziećmi zamieszkiwali w parku, w wiejskich chatkach. Po upływie kontrybucji, hojnie wynagrodzeni, powrócili do swej ojczyzny. Miel! dużo szczęścia, którego zabrakło, jak się zaraz okaże, wielu szwajcarskim gwardzistom.

Po lustracji okolicy wracamy do sali i komnat pałacu, budowanego na polecenie największego z władców Francji, gdy w 1678 roku udało mu się zawrzeć zwycięski pokój w Nimwegen. Budowniczym był młody Jules Hardouin Mansart, zwolennik „lekkiego baroku”. Raz po raz powracały też w pałacu echa greckiej i rzymskiej mitologii, dlatego też poszczególnym salom nadawano takie nazwy jak: Marsa, Apollina, Hermesa, Neptuna. Na sklepieniach i ścianach umieszczono malowidła, odpowiadające nazwom lub przeznaczeniu. Nie brakuje tu sali Obfitości i sali Oka Wolego, tak nazwanej ze względu na kształt podłużnego okna nad drzwiami. Najbardziej ponure wspomnienia łączą się z Kwatery Gwardii, gdyż podczas rewolucji do komnaty tej wtargnął tłum kobiet i rozszarpał znajdują-

cych się tam strażników, przeważnie Szwałców. Nastrój wytwarzają tu gobeliny z ery Ludwika XIV, Ludwika XV i Ludwika XVI oraz trzy płótna Dawida, związane z Napoleonem Bonaparte.

Najwspanialszą perłą Wersalu jest sala Zwierciadłana.

Olbrzymie to pomieszczenie przypomina raczej wysoko sklepiony korytarz, bardzo długi, z malowidłami na sklepieniu, a zwierciadłami w miejscu półokrągłych okien. Tu królowie wydawali najwspanialsze bale w blasku kryształowych kandelabrow. Wykwintne stroje dam odbijały się w błyskach brylantów od szamerowanych mundurów hużarów, kirasjerów, woltżerów i szwoleżerów. W 1871 roku Wersal zajęli Niemcy, którzy do Paryża nie dotarli, ale zdążyli urządzić się w tej królewskiej rezydencji. Tu właśnie w 1871 roku odbyła się ponura uroczystość proklamowania, na „gruzach” rżekomu powalonej Francji, cesarstwa narodu niemieckiego. Pruscy oficerowie tak sobie podchmielili przy tej okazji, że na pamiątkę każdy z nich wykreślił z oprawy w sali Zwierciadłanej jeden kandelabr i zabrał do Heimatu. Paryżanie byli wstrząśnięci tym aktem barbarzyństwa i nie zapomnieli o nim. W 1918 roku, gdy przygotowano traktat pokojowy, zdecydowali, by gwoli symbolice, podpisać go w tej sali, dlatego zyskał nazwę wersalskiego. Poczęto też poszukiwać w Niemczech kandelabrow, ale daremnie.

— Teraz w tej sali podejmują gości generał de Gaulle! — dowiaduję się.

Obecny szef państwa francuskiego przywiązuje wielką wagę do współczesnej i młodej wielkości swego kraju, z tego też względu wyszukuje do oprawy uroczystości odpowiednie gmachy i pomieszczenia. Gdy trzeba było wydać w 1961 roku przyjęcie na cześć księżniczki Fabioli, wybór generała padł na Wersal. W wielkich lustrach znów błysnęły piękne kreacje dam i zamigotały mundury kirasjerów, ulubionej formacji przybocznej prezydenta. Goście wkraczali do iluminowanych komnat, stawali na tych fotelach i kanapkach, na których spoczywali Maria Antonina i Ludwik XVI. Nad wodami stawów i kanałów błysnęły sztuczne ognie, o miłe przemijających godzinach przypominały tylko stare zegary, odmierzające tu czas od ery trzech Ludwików.

Na co dzień Wersal jest nieco mniej uroczysty.

Gdy znużyło mnie krażenie korytarzami i salami, wśród gobelinów i obrazów, starej porcelany i broni, pomaszerałem przed siebie w głąb parków. Po kilku kilometrach zablakałem się w okolicach greckich czy też rzymskich świątyni, otoczonych bujnymi trawami. Praktyczni Francuzi, bez specjalnego sentymentu dla romantyki tych miejsc, wypasali łacieate krówki. Za ogrodzeniem tętniło bujne życie ulicy, na placu przed pałacem fiakrzy oczekiwali na bogatych Amerykanów, a na dworcu raz po raz gwizdał podgag, nieublaganie przypominający, że pora pożegnać najświetniejszy w świecie królewski pałac.

WIESŁAW DANIELAK

# Odkrywam saunę...

Jadąc do Helsinek, wiedziałem, że sauna mnie nie ominie i byłem tym lekko speszony, bo wyobraziłem sobie, iż jest to doświadczenie prymitywne, brutale i bardzo męczące. Przez szereg dni przechodziłem więc z obojętną miną obok hotelowej sauny (można korzystać z niej bez ograniczeń: koszt wliczony do rachunku), aż wreszcie na wyściele z przyjaźni w Jyväskylä, w Finlandii środkowej, kiedy po kilku godzinach szczyt jazdy samochodem przybyliśmy na miejsce, skapitulowałem, trochę z ciekawości, a głównie, by okazać się twardym facetem, którego nie nie przeraża...

Byłem bardzo zmęczony i bolała mnie głowa. Weszliśmy do małego pokoiku. Pod ścianami drewniane ławki, na ścianach wieszaki na ubrania, a na stolek butelki z piwem, wodą mineralną i papierosy. Stosy wspaniałych ręczników.

Było ciepło. Leniwie rozebraliśmy się, zapaliliśmy i wypiliśmy szklankę wody. Oczywiście rozmowa obracała się wokół sauny. Po informacji, że normalna temperatura wewnątrz utrzymuje się w granicach 80-100 stopni Celsjusza, a czysto osiąga i 150 stopni (dla smakoszy sauny), z lekkim niepokojem zacząłem spoglądać na te drzwi, które nie prowadzą na korytarz hotelowy.

„No, to idziemy!” Drugie pomieszczenie było urządzone jak zwyczajny pokój do natrysków, wyłożony gustownymi kafelkami. W skład wyposażenia, oprócz mydła i szcotek, wchodziły kolorowe kuby plastikowe i bardzo szorstkie drapaczki z jakichś specjalnych włókien czy morskiej trawy. Kąpiel w saunie, to cały rytuał. Należy skrupulatnie go przestrzegać by osiągnąć pełnię satysfakcji i korzyści higieniczno-moralnych. Najpierw bardzo zimny prysznic, potem szybko trzeba się namydlić — splukać mydło i... otwary się następnym drzwi.

Podłoga, ściany i sufit wyłożone gładkim, jasnym drzewem. Połowa pomieszczenia ma podłogę znacznie wyżej. Na podest wchodzi się po paru drewnianych stopniach. Pod ścianami, już blisko sufitu, prosta ława. Na dole, w ka-

cie, coś, co przypomina „kozę”; kanciasty piecyk węglowy bez górnej pokrywki, napełniony zamiast węgla szarymi kamieniami. Na termometrze w kształcie tarczy zegarowej 80 stopni.

Siadam na ławie. Po paru minutach ogarnia mnie uczucie absolutnego rozleniwienia, odcierania się od wszelkich spraw ziemskich. Gorąco przenika skórę i wchodzi do płuc, ale nie parzy. Powietrze jest zupełnie suche. Jestem już mokry od potu. Mikko siega po wielką chochlę, zanurza w kuble i chluje wodą na szare kamienie. Robi się białe od pary. Temperatura podskakuje gwałtownie. Przez chwilę para strasznie parzy, ale potem przykre uczucie mija.

Wychodzimy. Teraz trzeba się dokładnie namydlić, umyć pod prysznicem i oblać lodowatą wodą. Mikko w dowód szczególnej sympatii i uprzejmości, szoruje mi plecy drapaczką. I znów pakujemy się w 100 stopni Celsjusza.

Po trzech takich sesjach przeszliśmy do pierwszego pokoiku. Pamiętałem, że był tu upał, ale teraz w pierwszej chwili wydawało mi się, że jest lodowato. Nigdy w życiu szklanka piwa i papieros nie smakowały mi tak wspaniale, jak teraz. Przeszedł ból głowy, zniknęło zmęczenie i przygnębienie, umysł pracował jasno, przenikały mnie radość życia i optymizm, nabrałem rozsądnego dystansu do wszystkich swoich kłopotliwych problemów.

Zrozumiałem cały pożytek i sens fińskiej sauny, polegający może bardziej

na relaksie, na walorach psycho-terapeutycznych, niż higienicznych.

Sauny są wszędzie. Obok letnich domków, setkami ciągnących się wzdłuż jezior, na skraju lasów, stoją zawsze mniejsze domki z kominem, w których urządzono sauny, opalane drzewem.

Kiedy zwiedziliśmy w jednym z miast po drodze nowy bank o ciekawej architekturze, pokazano nam też dyrektor-ską saunę. Była urządzona nieporównanie bardziej luksusowo niż ta w hotelu, zwłaszcza pierwszy pokój: szafy w ścianie z jakiegoś bardzo szlachetnego drzewa, zawierające nieprzebrany zapas najlepszych trunków, koniaków, wódek, whisky, świetnych cygar i napojów orzeźwiających.

Jest rzeczą przyjętą, iż tu zaprasza się poważniejszych kontrahentów i zdaje się, że to właśnie załatwia się najważniejsze interesy. Sauna jest bowiem także instytucją o charakterze społecznym: w odprężonej atmosferze nawiązuje się tu między obcymi nic sympatii i wzmacnia się więź, łącząca przyjaciół. Kiedy Chruszczow odwiedzał Helsinki zwykły był co rana niemal przesiadywać w saunie z prezydentem Kekkonem.

„To bardzo sprzyja nawiązaniu dobrych stosunków. Trudno przecież być sztywnym, i nieprzystępnym, kiedy się siedzi w stroju Adama, pali cygaro i pije dobre piwo, nie mówiąc już o wzajemnym szorowaniu sobie pleców drapaczką...”

Idealna sauna musi być położona nad brzegiem jeziora. Wtedy zamiast pod prysznic skacze się do jeziora i pływa w lodowatej wodzie. Podobno wcale nie jest zimno...

JACEK ADOLF



...zamiast pod prysznic, do brzo jest wskoczyć w lodowate wody jeziora.







WAŻNE TELEFONY

Pogot. Ratunkowe 09
Pogot. MO 07 400-00 500-00
Kom. MO m. Łódź 292-22
Słazka Pożarna 08
Pogot. Energet. 334-28
Inform. telefoniczna 03
Informacja PKS 265-96
Informacja PKP 581-11
Pogot. Oświat. Ulic 220-89
Pogot. PZMot. 533-09

TEATRY

TEATR WIELKI (Plac Dąbrowskiego) godz. 13
„Książ Igor” (przedst. zamknięte). 5.6. nieczynny
TEATR POWSZECHNY (Obr. Stalingradu 21) g. 11, 17 „Tajemnica starej wierzby” 5.6. nieczynny
TEATR JARACZA (Moniuszki 4-a) godz. 16
„W pustyni i w puszczy” g. 19 „Mój biedny Marik”, 5.6. nieczynny
TEATR 7.15 (Traugutta 1) g. 19.15 „Paryżanin” 5.6. nieczynny
TEATR NOWY (Wrocławskiego 15) g. 15, 18 „Pan Dżon i jego trupa” 5.6. nieczynny
MAŁA SALA (Zachodnia 93) g. 20 „Kartoteka” 5.6. nieczynny
OPERETKA (ul. Północna 47-51) g. 19 „Fantastyzny rejs” 5.6. nieczynny
TEATR ARLEKIN (Wólczańska 5) nieczynny
TEATR PINOKIO (Kopernika 16) g. 11, 15 „Ptak książkowy” 5.6. nieczynny
TEATR ZIEMI ŁÓDZKIEJ (Kopernika nr 8) 5.6. g. 19 „Kamerdyner”
KABARET „AGAWA” (w kawiarni „Agawa”) g. 22 „Z duchem czasu” 5.6. nieczynny
CYRK „BALKAN” (Pl. Niepodległości) g. 15, 19, 5.6. godz. 19
FILHARMONIA (Narutowicza 20) godz. 17. Koncert muzyki rozrywkowej Kanon-Rytm. Dyrygent — Janusz Sławski. Soliści: Jadwiga Paziła, Wiesława Śnieżanka, Henryk Sobczak, Janusz Stefanek. W programie: utwory rozrywkowe kompozytorów polskich i obcych. 5.6. nieczynny

MUZEJA

MUZEUM HISTORII RUCHU REWOLUCYJNEGO (Gdańska 13). Wystawa sztandarów 1893-1948. Czynna od 10-17. 5.6. nieczynne
MUZEUM ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (Pl. Wolności 14) czynne od 11-16. 5.6. nieczynne
MUZEUM HISTORII WŁOKIENICTWA (Piotrkowska 282). Wystawa „Włókiennictwo wczoraj”, „Gobeliny Galkowskich” czynne od 10-16. 5.6. nieczynne
MUZEUM KATEDRY EWOLUCJONIZMU UL. (Park Sienkiewicza) — czynne 10-14. 5.6. nieczynne
MUZEUM SZTUKI (Wrocławskiego 36). Wystawa Hillera” oraz wystawa pn. „Portret wiersza XVII i XVIII wieku” czynne 10-16. 5.6. nieczynne

WYSTAWY

PALAC MŁODZIEŻY im. TUWIMA (ul. Moniuszki 4-a). Wystawa prac nagrodzonych i wyróżnionych w Galerii Plastyki w roku szkolnym 1966/67.
SALON SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ (Piotrkowska 86-88). Wystawa grafiki Mariana Maliny — czynna codziennie od 10-18.
DOM TECHNIKA (Pl. Komuny Pańskiej 5) Wystawa pn.: „Nowoczesność, jakość, oszczędność drewna”. — Czynna od 10-18.
TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH, Wystawa ma-

CO? gdzie? KIEDY?

larstwa Tadeusza Kallnowskiego z Poznania, foyer Teatru Nowego, ul. Włocławskiego 15, czynna w czasie spektakli teatralnych.
Wystawa malarstwa E. Grotto - Słepkowskiego, kawiarnia „Balaton”, ul. A. Sługa 9/10 czynna na codziennie w godz. od 10-24.
OSRODEK PROPAGANDY SZTUKI (Park Sienkiewicza). Wystawa pn. „Chemia — wiókiennictwo”, Czynna od godziny 10-18.
ZOO (ul. Konstantynowska 6-10) czynna w godzinach 9-20 (kasa czynna do godz. 18.30).
PALMIARNIA — otwarta w godz. 10-18.

KINIA

POLONIA — „Francja naprzód” od lat 11 (fr.) g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 5.6. jak wyżej
WISLA — „A to historia” od lat 14 (USA) g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 5.6. jak wyżej
WOLNOSC — „Rio Conchos” (panorama) od lat 14 (USA) g. 9.30, 11.45, 14, 16.15, 18.30, 20.45, 5.6. „Rio Conchos” g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
WŁÓKNIARZ — „Gentle man z Cocody” (panorama) od lat 14 (fr.) g. 10, 12, 14, 16, 18, 20, 5.6. jak wyżej
ZACHETA — „Przedział morderców” (panorama) od lat 16 (fr.) g. 10, 12, 14, 16, 18, 20, 5.6. jak wyżej
TATRY LETNIE „Człowiek, którego już nie ma” (panorama, USA) g. 19.45 (kino czynne tylko w dni pogodne). 5.6. jak wyżej
STYLLOWY LETNIE — „Rzeka Czerwona” (USA) g. 19.45 (kino czynne tylko w dni pogodne). 5.6. j. w.

SEANSE NOCNE NIEDZIELA

POLONIA — „Casanova 70” (wł.-fr.) g. 22.30
WŁÓKNIARZ — „Rio Conchos” (USA) g. 22.30
ADRIA (Piotrkowska 150) Kino filmów radzieckich 50 lat kinematografii radzieckiej: „Bajka o Mrozie Czardzielu” od lat 7 g. 10, 12, 14, „My mężczyźni” od lat 11 g. 15, 18, 20 5.6. j. w.
CZAJKA (Kochanowska, Aleksandrowska nr 152) „Ostatni zachód słońca” (USA) od lat 14 g. 15, 17, 19, 5.6. j. w. g. 17, 19
ENERGETYK (Al. Politechniki 17) „Fanfan Tulipan” (fr.) od lat 14 g. 15, 17, 19
GDYŃIA (Tuwima nr 2) (godz. 10 — seans zamknięty). — VIII Konkurs Filmów Turyst. „Gdzie jest ten wielki las”, „Zamki polskie”, „W turniach”, „Chmar”, „Dzień na Jeziorach Mazurskich”, „Pas sagalga na Kaplicę Zyruntowska”, „Jarmark cudów” godz. 12, 13.30, 15, 16.30, „Kontrybucja” od lat 16 (pol.) g. 18, 20.15, 5.6. Program krótkometrażowy „Moje, nie dam”, „Paul Anka” g. 10-22 non stop
HALKA (Krawiecka 3-5) „Mysie figle” g. 11, 12, „Ach, te dzieci” od lat 9 (radz.) g. 16, 18, 20 5.6. „Ach, te dzieci” g. 16, 18, 20
1 MAJA (Kilińskiego 178) Bajki godz. 15, „Człowiek z karabinem” od lat 14 (radz.) godz. 16, 18, 20 5.6. „Człowiek z karabinem” g. 16, 18, 20
ŁĄCZNOŚĆ (Józefów 43) „Wspaniały rożec” od lat 18 (wł.) g. 15, 17, 19 5.6. „Fatalny list” od lat 11 (ang.) g. 19
LDK (Traugutta nr 18)

„101 Dalmatyńczyków” (USA) od lat 7 godz. 15.30, 17.45. „Sciana czarownic” (pol.) od lat 14 godz. 20, 5.6. „Samotna” (radz.) od lat 16 g. 15.15, 17.30, 19.45
MŁODA GWARDIA (Zielona 2) „Było nas czworo” od lat 14 (radz.) g. 10, 12, 14, 16, 18, 20, 5.6. jak wyżej
MUZA (Pabianicka 173) „Wycieczka” godz. 15, „Hokeiści” od lat 11 (radz.) g. 16, 18, 20, 5.6. „Hokeiści” g. 16, 18, 20
OKA (Tuwima nr 34) „Ala ma kota” (pol.) od lat 7 g. 10, 14.30, „Krzyżacy” (pol.) od lat 12 godz. 15.30, 19 5.6. nieczynne
POLSKIE (Fornalskiej 37) godz. 14 Bajki, „Fatalny list” (ang.) od lat 11 g. 15, 17, „Kochankowie z Marony” (pol.) od lat 18 g. 19, 5.6. „Fanfan Tulipan” (fr.) od lat 14 g. 17, 19
POPULARNE (Okrodowa 18) „Tygrysy na pokładzie” (radz.) od lat 7 g. 17, 19, 5.6. nieczynne
PRZEDWIOŚNIE (Zeromskiego 74-76) „Juana Gallo” (meks.) od lat 16 g. 15, 17.30, 20 5.6. jak wyżej
PIONIER (Franciszkańska 31) „Legenda o wilku Lobo” od lat 7 (USA) g. 15, 17, „Niagara” od lat 16 (USA) g. 19, 5.6. „Kwaidan czyli opowieści niesamowite” od lat 16 (jap.) g. 15, 17.30, 20
PKOJ (Kazimierza 6) „Dzień i jego kot” g. 11 „Cztery dni do nieskończoności” od lat 14 (rum.) g. 16, 18, 20 5.6. „Cztery dni do nieskończoności” g. 16, 18, 20
REKORD (Rzgowska 2) „Czerwony Kapturek” godz. 10, 12, 13, 14, „Człowiek, który zabił Liberty Valaceta” od lat 14 (USA) godz. 15, 17.30, 20 5.6. „Kasiarz” (panorama) od lat 14 (ang.) g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
ROM (Rzgowska nr 84) „Książę i żebrak” od lat 11 (ang.) g. 10, 12.30, 15, „Sklep przy głównej ulicy” od lat 16 (czeski) godz. 17.30, 20 5.6. jak wyżej
SOJUSZ (Płatowcowa 6) „Czarny król” g. 13.45 „Gamon” (panorama) od lat 14 (franc.) godz. 14.45, 17, 19.15, 5.6. „Chudy i inni” od lat 16 (pol.) g. 17, 19.15

STYLLOWY — STUDYJNE (Kilińskiego nr 123) — Omówienie premier miesięca czerwca godz. 11. Zestaw PKF z maja g. 13, „Wstręt” od lat 18 (ang.) g. 15, 17.30, 20 5.6. „Wstręt” godz. 15, 17.30, 20
STOKI (Zboczne) „Ostatni brzeg” od lat 14 (USA) g. 14, „Grek Zorba” (panorama) od lat 16 (USA) g. 16.30, 19.15 5.6. jak wyżej
STUDIO (Lumumba 7-9) „Noc niespodzianek” g. 16.15, „200 mil do domu” od lat 7 (ang.) godz. 17.15, 19.30, 5.6. „Głębki, biurokrata śmierci” od lat 16 (NRD) g. 17.15, 19.30
ŚWIŹ (Bałucki Rynek 5) „Szóstka zdobywa świat” g. 10, 11, 12, 13, „Mocne uderzenie” od lat 14 (pol.) g. 14, 16, 18, 20 5.6. „Mocne uderzenie” g. 10, 12, 14, 16, 18, 20

DYZURY APTEK

Pl. Kościelny 8, Piotrkowska 67, Piotrkowska 307, Plac Wolności 2, Armii Czerwonej 8, Pl. Pokoju 3, 5.6. Piotrkowska 155, Narutowicza 6, Pabianicka 218, Gdańska 21, Przyby-

szewskiego 41, Limanowskiego 80, Sporna 83.
DYZURY SZPITALI
I. Klinika Położ.-Gin. AM, im. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15 — przyjmuje rodzaje i chore ginekologiczne z dzielnicy Górna oraz z dzielnicy Polesie z rejonowych poradni „K” przy ul. M. Fornalskiej i ul. Kasprzaka, II Klinika Pol.-Gin. AM, ul. Sterlinga 13 — przyjmuje rodzaje i chore ginekologiczne z dzielnicy Śródmieście z rejonowych poradni „K” z ul. Kocpińskiego 32 i Nowotki 60 oraz z dzielnicy Polesie z poradni „K” przy ul. Srebrzyńskiej 75. Szpital im. H. Jordana, ul. Przyrodnicza 7-9 — przyjmuje rodzaje i chore ginekologiczne z dzielnicy Śródmieście z poradni „K” przy ul. Srebrzyńskiej 75. Szpital im. H. Jordana, ul. Przyrodnicza 7-9 — przyjmuje rodzaje i chore ginekologiczne z dzielnicy Śródmieście z poradni „K” przy ul. Srebrzyńskiej 75. Szpital im. H. Jordana, ul. Przyrodnicza 7-9 — przyjmuje rodzaje i chore ginekologiczne z dzielnicy Śródmieście z poradni „K” przy ul. Srebrzyńskiej 75.

Chirurgia Południe — Szpital im. Pirogowa, ul. Wólczańska 195.
Chirurgia Północ — Szpital im. Jordana, ul. Przyrodnicza 7/9.
Laryngologia: Szp. im. Pirogowa, ul. Wólczańska 195.
Okulistyka: Szpital im. Jonschera, ul. Milionowa 14.
Chirurgia i laryngologia dziecięca: Szp. im. Konopnickiej, ul. Sporna 36/50.
Chirurgia szczeniowatwarowa: Szpital im. Barlickiego, ul. Kocpińskiego 22.
Toksykologia: I. Centralny Szpital Kliniczny WAM, Zeromskiego 113. 5.6.
Chirurgia Południe — Szpital im. Pasteura, ul. Wigury 19.
Chirurgia Północ — Szpital im. Sterlinga, ul. Sterlinga 1-3.
Laryngologia: Szp. im. Barlickiego, ul. Kocpińskiego 22.
Okulistyka: Szpital im. Barlickiego, ul. Kocpińskiego 22.
Chirurgia i laryngologia dziecięca: Szp. im. Korczaka, ul. Armii Czerwonej 15.
Chirurgia szczeniowatwarowa: Szpital im. Barlickiego, ul. Kocpińskiego 22.
Toksykologia: Instytut Medycyny Pracy, ul. Teresy 8.
Nocna pomoc lekarska, Sienkiewicza 137, tel. 444-44 przyjmują zgłoszenia telefoniczne na wizyty domowe lekarzy w godz. 19-5. W ambulatorium internistycznym przyjmowani są na miejscu chorzy z nagłymi zechorowaniami internistycznymi w godz. 16-7.
Nocna pomoc pielęgniarska: Al. Kościuszki 48, tel. 324-09 przyjmuje zgłoszenia telefoniczne na zabiegi do domu w godz. 19-4.
Świąteczna pomoc lekarska: dzielnica Śródmieście — Piotrkowska 102, tel. 271-80, Bałuty — Z. Pacanowskiej 3, tel. 541-96, Górna — Lecznicza 2-4, tel. 440-62, Polesie — Al. Maja 42, tel. 305-83, Widzew — Szpitalna 6, tel. 271-53.
Zgłoszenia telefoniczne na wizyty domowe przyjmowane są od godz. 10 do 15. Wizyty ambulatoryjne i domowe załatwiane są w godz. 10-17.
Gabinety zabiegowe świątecznej pomocy pielęgniarskiej czynne w wyżej wymienionych punktach wykonują zabiegi pielęgniarstwa w godz. 8-18. Zgłoszenia na zabiegi domowe przyjmowane są w godz. 8-17.

szewskiego 41, Limanowskiego 80, Sporna 83.
DYZURY SZPITALI
I. Klinika Położ.-Gin. AM, im. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15 — przyjmuje rodzaje i chore ginekologiczne z dzielnicy Górna oraz z dzielnicy Polesie z rejonowych poradni „K” przy ul. M. Fornalskiej i ul. Kasprzaka, II Klinika Pol.-Gin. AM, ul. Sterlinga 13 — przyjmuje rodzaje i chore ginekologiczne z dzielnicy Śródmieście z rejonowych poradni „K” z ul. Kocpińskiego 32 i Nowotki 60 oraz z dzielnicy Polesie z poradni „K” przy ul. Srebrzyńskiej 75. Szpital im. H. Jordana, ul. Przyrodnicza 7-9 — przyjmuje rodzaje i chore ginekologiczne z dzielnicy Śródmieście z poradni „K” przy ul. Srebrzyńskiej 75. Szpital im. H. Jordana, ul. Przyrodnicza 7-9 — przyjmuje rodzaje i chore ginekologiczne z dzielnicy Śródmieście z poradni „K” przy ul. Srebrzyńskiej 75.

5 lat „Quanta”

W tych dniach obchodził swoje pięćdziesiąte lata przy Politechnice Łódzkiej Studencki Teatr „Quanta” Plonem działalności jest sześć premier, sporo nagród i występy poza granicami kraju — w Dreźnie. Ostatni program, nagrodzony na festiwalu w Gdańsku, to „...maszerować po rozum do głowy” — adaptacja powieści — listów B. Opitza dokonana przez A. Jędrzejewskiego, w reżyserii M. Małka i w opracowaniu muzycznym M. Wągla.

Z okazji 5-lecia warto życzyć teatrowi dalszych sukcesów i... lepszej sali widowiskowej. Dotychczasowa bowiem, która ma być zresztą zamieniona na kinowa, wcale nie ułatwia pracy artystycznej. Warto namówić władze PL na adaptację dla potrzeb „Quanta” i bratniego „Forum”, pomieszczeń piwnicznych w popularnym DS „Olimp”.

Czerwiec w „Stylowym”

W tym miesiącu Studyjne Kino „Stylowy” odstąpiło od cyklicznego układu programu i przedstawi po prostu kilka premier.
A więc „Wzgorze” z Seanem Connery (historia więźniów w angielskim obozie karnym) i brazylijskie „Tragiczne polowanie”. Z kolei ustępstwo na rzecz miłośników Greta Garbo i Barrymore’a — film „Ludzie w hotelu”, po nim zaś interesujący „Desperaci” prod. węgierskiej, mówiący o bunie „batjarów”. Wreszcie świetny „Pluton 317” Schoendoerfera — dokumentalne ujęcie walk Francuzów w Wietnamie, znakomite korespondujące z obecną sytuacją w tym kraju. Na koniec — przeznaczone tylko dla kin studyjnych „Intymne oświetlenie” Passera, reprezentanta czechosłowackiej „nowej falli” i uznana za film miesiąca „Matnia” Polańskiego.

W „dniach dokumentu” obejrzymy brazylijski film „Kalapalo” i polski „Przeżyjmy to jeszcze raz”. Poza tym jak zwykle omówienie premier i zestaw PKF (4 VI) oraz nowości krótkiego metrażu.

(kat)

ŁÓDZIANKA

najsprawniejszą młodą sprzedawczynią w Polsce

I i 2 czerwca odbył się w Gdyni trzeci etap ogólnopolskich eliminacji w konkursie „Najsprawniejszego młodego sprzedawcy”, w którym startowali uczniowie zasadniczych szkół handlowych.

Przedstawicielka Łodzi — Maria Siekierska uczennica III klasy Zasadniczej Szkoły Handlowej zdobyła I miejsce w grupie sprzedawców artykułów spożywczych. Marcja Siekierska jest praktykantką w jednym ze sklepów MHD-Art. Spożywcze.

Klub Dziennikarza

zaprasza we wtorek, dnia 6 bm. o godz. 19 na projekcje pt.: „Starcy na chmieciu”. Wstęp wolny dla posiadaczy kart klubowych (bez kartetów)

„Tajemnica starej wierzby”

Dziś zamieszczamy ostatni kupon, upoważniający do losowania upominków-niespodzianek podczas przedstawiania bajki pt. „Tajemnica starej wierzby” w Teatrze Powszechnym.
Prosimy rodziców o dokładne wypełnienie kuponów, wycięcie ich i wręczenie dzieckom. Będą one odbierane przy wejściu do teatru, bądź też można je wrzucać do skrzynki umieszczonej w halu.

W „dniach dokumentu” obejrzymy brazylijski film „Kalapalo” i polski „Przeżyjmy to jeszcze raz”. Poza tym jak zwykle omówienie premier i zestaw PKF (4 VI) oraz nowości krótkiego metrażu.

(kat)

ŁÓDZIANKA

najsprawniejszą młodą sprzedawczynią w Polsce

I i 2 czerwca odbył się w Gdyni trzeci etap ogólnopolskich eliminacji w konkursie „Najsprawniejszego młodego sprzedawcy”, w którym startowali uczniowie zasadniczych szkół handlowych.

Przedstawicielka Łodzi — Maria Siekierska uczennica III klasy Zasadniczej Szkoły Handlowej zdobyła I miejsce w grupie sprzedawców artykułów spożywczych. Marcja Siekierska jest praktykantką w jednym ze sklepów MHD-Art. Spożywcze.

Klub Dziennikarza

zaprasza we wtorek, dnia 6 bm. o godz. 19 na projekcje pt.: „Starcy na chmieciu”. Wstęp wolny dla posiadaczy kart klubowych (bez kartetów)

„Tajemnica starej wierzby”

Dziś zamieszczamy ostatni kupon, upoważniający do losowania upominków-niespodzianek podczas przedstawiania bajki pt. „Tajemnica starej wierzby” w Teatrze Powszechnym.
Prosimy rodziców o dokładne wypełnienie kuponów, wycięcie ich i wręczenie dzieckom. Będą one odbierane przy wejściu do teatru, bądź też można je wrzucać do skrzynki umieszczonej w halu.

W „dniach dokumentu” obejrzymy brazylijski film „Kalapalo” i polski „Przeżyjmy to jeszcze raz”. Poza tym jak zwykle omówienie premier i zestaw PKF (4 VI) oraz nowości krótkiego metrażu.

(kat)

Wz udział w losowaniu UPOMINKÓW-NIESPODZIANEK
Imię i nazwisko : : : : :
Adres : : : : :
„SYRENE 103” (gwarancja) sprzedam. Przebieg 3.400 km. Cena 65.000, tel. 510-54 38355 g
SKUTER „Wiatka” z wiatrochronem i częściami zamiennymi sprzedam. Cena 8.000 zł. Tel. 508-60 38355 g
SAMOCHÓD DKW zamienię na telewizor. Tel. 216-87 39498 g
MALOWANIE mieszkań szybko i solidnie wykonuje Zakład Rzemieślniczy „Malarstwo budowlane” Marek Kuczborski, Łódź, Żwirki 20-12, tel. 230-17 38542 g
TYCHY k. Katowice, pokój, kuchnię, komfort, kwaterunkowe zamienię na podobne w Łodzi. Łęski, Łódź, Lutomska 109-a m. 85 38542 g
LOKAL handlowy zamienię na mieszkanie w blokach. Tel. 266-10 godz. 15-17 38511 g
TEOFIŁÓW — 2 pokoje, kuchnię, z wygodami, blok zamienię na równorzędne lub w starym budownictwie, ul. Narutowicza i bożne. Oferty „38346” Prasa, Piotrkowska 96
2 POKOJE, kuchnię typu własnościowego kupię. Oferty „38440” Prasa, Piotrkowska 96
MŁODE małżeństwo poszukuje pokoju sublokatorskiego z niekrepurką wejściem. Oferty „38647” Prasa, Piotrkowska 96
POKÓJ z kuchnią, wykończony 43 m² w Piastówie zamienię na podobne w Łodzi. Piastów, Reja 1 m. 9, Grzybowskiej 38355 g
STARZY pan poszukuje samodzielnie pokoju sublokatorskiego. Oferty „38610” Prasa, Piotrkowska 96
DZIECI na pobyt czasowy przyjmę. Danuta Górka, Zakopane, ul. Asnyka 10 38651 g
KAWALERKE kwaterunkową w blokach zamienię na pokój z kuchnią w blokach. Tel. 372-97, godz. 9-10 38585 g
POMIESZCZENIA na warsztat mechaniczny pilnie poszukuję. Oferty „38576” Prasa, Piotrkowska 96
MIESZKANIE własnościowe pokój, kuchnię z ogródkiem oraz plac z rozpoczętą budową domu jednorodzinnego sprzedam. Oferty „38572” Prasa, Piotrkowska 96
PRAWNIK poszukuje samodzielnego pokoju umiarkowanego z telefonem, c. o. Oferty „38597” Prasa, Piotrkowska 96
DZIECI na letnisko w Inowłodzu przyjmę. Tel. Łódź 466-36 38696 g
MODNE garnitury, płaszcze, spodnie, wdzianka — młodzieżowe szyje z materiałów własnych i powierzchniowych Błaszczak, Obr. Stalingradu 77
SAMOTNI znajdą odpowiednie oferty małżeńskie w prywatnym Biurze Matrymonialnym „Swatka”, Łódź, Piotrkowska 133 38184 g

Zawiadomienie

Centrala Maszyn Biurowych PP w Łodzi zawiadamia wszystkich swoich klientów, że z dniem 1 czerwca 1967 r., warsztaty Centrali Maszyn Biurowych przeniesione zostały na ul. Towarową 75/79
WSZYSTKIE MASZYNY BIUROWE: piszące, arytmometry, sumujące, kalkulatory, fakturujące, księgujące, powielacze, adresarki, kserografy, frankotypy oraz maszyny analityczne należy dostarczać do remontów i napraw pod wyżej wspomnianym adresem.
KONSERWACJĘ oraz NAPRAWY DORAZNE należy zgłaszać do centralnej dyspozytorni, tel. 350-72 i 397-86.
KONSERWACJĘ, NAPRAWY I REMONTY KAS REJESTRACYJNYCH I KELNERSKICH należy zgłaszać do warsztatu mieszczącego się przy ul. JARACZA 40, tel. 304-79.
Telefony: 259-71
Z-ca dyr. do spr. tech. 350-38
Dział Obsl. Klienta i dyspozytor 350-72 397-86
Centrala tel. 397-86
Oddziały:
Piotrków, ul. Targowa 5, tel. 52-62
Radom, ul. Reja 12, tel. 43-60
Kielce (w organizacji), ul. Moniuszki 11.

OGŁOSZENIA DROBNE

Dr ZIOMKOWSKI — specjalista chorób wenerycznych, skórnych 15-19, Piotrkowska 59 37792 g
z ha sadu sprzedam. Ło pata, Zgierz, Obr. Stalingradu 9 38660 g
PÓL domu jednorodzinnego, murowanego (własnościowego) z ogródkiem sprzedam. Okolica Ronda Titowa, Mieszkania wolne. Oferty „38414” Prasa, Piotrkowska 96
DOM drewniany, jednopiętrowy własnościowy (Chojny) sprzedam. Mieszkanie wolne. Tel. 599-66
PABIANICE — dom z pięknym ogrodem bardzo tanio sprzedam. 2 pokoje na zamianę w Pabianicach. Wiadomość: Łódź, tel. 520-00 (wczec) 38642 g
WILLĘ z ogrodem, własnościową częściowo wolną sprzedam. Tel. 418-23
PLANTACJĘ truskawek oddam w dzierżawę. Łódź, ul. Zielona 98
DOMEK jednorodzinny, własnościowy z ogrodem sprzedam. Mieszkania na zamianę. Łódź-Zdrowie, Sulkowskiego 59
SYPIALNIE — złota brzoza, tano sprzedam. Łódź Narutowicza 21 m. 29
BOILER elektryczny (10-litrowy), piec stałopalny na koks oraz meble sprzedam. Tel. 228-45
MEBLE sprzedam. Kilińskiego 94 m. 12 38493 g
URZĄDZENIE centralnego ogrzewania do 1-rodzinnego domu sprzedam. Przędzalniana 114

PLASTIK zagraniczny metalizowany złoty i srebrny sprzedam. Telefon 216-16 38064 g
GARAZ na osiedlu Wł. Bytomskiej kupię lub wynajmę. Tel. 537-03
PUSZKI ściennie oraz inne materiały budowlane sprzedaje Prochowski i Serweta, Łódź, Zgierska 245, tel. 515-06
KAJAK składany „Nep-tun”, nowy, 2-osobowy okazujmie sprzedam. Tel. 548-39 38583 g
AKORDEON nowy „Weltmeister” 120 basów, 2 re-gistrów sprzedam. Cena 6.000 zł. Michalski, Modlińska 29, p-ta Rzgów, pow. Łódź 38594 g
„SYRENE-104” wylosowa-ną w PKO sprzedam. Tel. 200-66, godz. 10-14
„JUNAKA” tano sprzedam. Wjazdowa 5

Trocinę bezpłatnie

wydają ze swych tartaków do 31. VIII. br. przedsiębiorstw państwowym, spółdzielczym i osobom prywatnym — ZAKŁADY DRZEWNE PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO W KATOWICACH.
W przypadku wysyłki trocin wagonem w w/w okresie pobiera się jedynie opłatę zł 90 za 1 tonę jako zwrot kosztów załadunku i przewozu koleją (jeden wagon zawiera 6-8 ton).
Zamówienia na przesyłki wagonowe prosimy nadsyłać do Zakładów Drzewnych Przem. Węglowego Katowice, ul. Armii Czerwonej 3 (informacje telefoniczne nr 329-65, wewn. 180).



